

Marcin Babko

Raport o stanie muzyki popularnej w województwie śląskim w latach 1989–2009

Poprzedni Kongres Kultury Województwa Śląskiego, opisujący zjawiska w latach 1989–1999, nie przewidział raportu na temat muzyki popularnej. Dlatego też w moim tekście postaram się opisać całe minione dwie dekady i najważniejsze zjawiska, jakie wystąpiły w tym czasie w województwie śląskim.

Ostatnie 20-lecie to przecież najważniejszy czas w całej historii polskiej muzyki rozrywkowej. Dopiero po upadku komunizmu mógł powstać i w pełni rozwinąć się przemysł muzyczny – m.in. dzięki wejściu na krajowy rynek światowych wytwórni fonograficznych. Dotychczasowy monopol państwowych wytwórni płytowych (z kilkoma wyjątkami prywatnych agencji polonijnych, które powstały w latach 80.) zastąpił wolny rynek – dziś płyty tłoczy się już wyłącznie ze względu na popularność i podaż konkretnych tytułów.

W województwie śląskim działają artyści, wydawcy i organizatorzy koncertów ważni w skali całego kraju, często najważniejsi w swoich kategoriach.

Śląscy artyści z kręgu muzyki popularnej (przez taką rozumieć tu będziemy zarówno pop, jak i rock, jazz, metal, hip-hop czy tzw. alternatywę) mieli i mają duży wpływ na rozwój polskiej sceny muzycznej. Czy są to przelotne gwiazdy (jak Feel), czy klasycy swoich gatunków (jak Dżem, SBB, Irek Dudek, Kat, Myslovitz, Kaliber 44 czy Paktofonika) – zasięg ich twórczości i jej odbioru nigdy nie ograniczał się do regionu, z którego pochodzą i w którym żyją. Zawsze obejmował cały kraj (a w niektórych wypadkach wychodził także poza jego granice).

Wymienionych artystów można podzielić na dwie kategorie: tych, którzy grali przed 1989 r. i wciąż są obecni na rynku, a także tych, którzy pojawili się na scenie po tym roku i z powodzeniem grają do dziś. Przez ostatnie 20 lat pojawiło się też kilka grup, które dziś już nie istnieją, ale ich twórczość (często były to pojedyncze albumy, jedyne płyty) miała i dalej ma wpływ na rozwój polskiej muzyki. To tutaj powstały też ważne dla całego kraju festiwale,



tu odbyły się historyczne koncerty, tu wreszcie działają kluby i wydawnictwa, których zasięg daleko przekracza granice regionu.

Blues

Śląsk już od końca lat 60. kojarzył się z bluesem. Dżem, SBB, Krzak i Irek Dudek nigdy nie ograniczali się do tego jednego muzycznego stylu, niemniej dziś uważani są za krajowych klasyków gatunku.

Dżem, dziś uważany już za zespół legendarny, w 2009 r. obchodził swoje 30. urodziny. Uczcił je koncertem w Spodku (3 października 2009 r.) i wydanym kilka miesięcy później albumem „30 urodziny”. Zestaw obejmuje cztery płyty CD i trzy DVD i jest pełnym zapisem wspomnianego występu. Już w dniu premiery album zyskał status platynowej płyty (za sprzedaż 15 tys. egz.). To już trzecie platynowe DVD Dżemu (poprzednie otrzymał za koncertowe albumy nagrane na Przystankach Woodstock 2003 i 2004). Warto to odnotować, bo jak dotąd tylko pięć muzycznych DVD wydanych przez polskie zespoły zdobyło status platynowych płyt.

Dżem ma w dorobku 15 płyt studyjnych, 10 koncertowych i tysiące występów na całym świecie. A także szczególną historię. Nie zdarza się w naszym kraju, by zespół grał tak długo bez żadnej przerwy. Tym bardziej, że los doświadczył śląskich muzyków. Nie szczędził im artystycznych i komercyjnych sukcesów, ale też prawdziwych dramatów, z których największym była tragiczna śmierć dwóch członków zespołu: wokalisty Ryszarda Riedla (w 1994 r.) i pianisty Pawła Bergera (w 2005 r.). Kilkakrotnie wznawianą biografię grupy, zatytułowaną „Ballada o dziwnym zespole”, napisał w 1994 r. Jan Skaradziński. Fabularyzowaną historię Riedla przedstawia film Jana Kidawy-Błońskiego „Skazany na bluesa” (2005 r.) – nagrodzony m.in. na 30. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych.

Dżem supportował światowe gwiazdy rocka, gdy te przyjeżdżały na koncerty do naszego kraju: w 2008 r. zespół grał przed Erikiem Claptonem w Gdyni, w 1998 r. przed The Rolling Stones w Chorzowie, a dwa lata wcześniej przed ZZ Top w Sopocie. – Granie z naszymi idolami to spełnienie najśmielszych marzeń – mówili skromnie muzycy, którzy sami od dawna już są klasykami.

Jeszcze dłużej (choć z przerwami) gra **SBB**, zespół założony przez multiinstrumentalistę Józefa Skrzeka na przełomie lat 60. i 70. W ostatnich latach na rynek trafiły zestawy nie-

publikowanych nagrań „Lost Tapes” (dwie części po 9 płyt każda), które wspólnie z 22-płytowym „Anthology 1974–2004” (kompletna dyskografia) tworzą imponujący zestaw 40 płyt. W tym samym czasie kilkanaście z tych albumów ukazało się również na osobnych krążkach, więc mamy do czynienia ze zjawiskiem dotąd w historii polskiej fonografii niespotykanym. Żadna polska grupa rockowa nie ma takiej dyskografii. Do tego doliczyć trzeba sześć albumów DVD z koncertami i archiwalnymi nagraniami.

Ale też SBB to zespół jedyny w swoim rodzaju. Triumfy święcił w latach 70. To wtedy Skrzek, Apostolis Anthimos i Jerzy Piotrowski byli w naszym kraju największymi gwiazdami rocka. Do dziś muzyka SBB ma fanów na całym świecie (zespół z sukcesami koncertował i wydawał płyty za granicą). Zarówno ta z lat 70., jak i nowa, bo SBB wciąż gra, tyle że w składzie nie ma już Piotrowskiego (w ostatnich latach na perkusji w SBB grali światowej sławy wirtuozi, m.in. Amerykanin Paul Wertico i Węgier Gabor Nemeth). Zespół miał w swojej historii długie, kilkuletnie przerwy. Od reaktywacji w 2000 r. grupa regularnie koncertuje i wydaje płyty. Jej historię opisuje wydana w 2003 r. książka „SBB – Wizje” Andrzeja Hojna i Michała Wilczyńskiego.

– Kiedyś 20-letni wojownicy, dziś są już dojrzałsi. Ale wciąż ciekawi świata, siebie, muzyki. Dlatego nasze spotkania są tak piękne. Każdy koncert, każdy utwór zawsze gramy inaczej. Wciąż potrafimy szukać, burzyć i budować. Chociaż życie muzyka zawodowego wcale nie jest proste. Prawdziwa muzyka rockowa dalej jest w tym kraju *underground*. Rock to tu wciąż zakazany owoc. Dzięki temu siła tej muzyki jest większa – mówi **Józef Skrzek**, który również doczekał się fonograficznego hołdu: zestawu 20 płyt solowych pod wspólnym tytułem „Viator 1973–2007”. Jest też twórcą Festiwalu Sztuk Przestrzennych „Schody Do Nieba”, który od 2008 r. odbywa się w kosmicznej aurze Planetarium Śląskiego w Chorzowie.

Inny śląski klasyk związany z bluesem i rockiem to **Irek Dudek**. Na początku lat 70. związany z Silesian Blues Band (pierwsza odsłona SBB), w tej samej dekadzie założył zespoły Apokalipsa i Irjan, z którymi nie nagrał jednak ani jednej płyty. Sukces przyszedł w połowie lat 80., gdy wspólnie z Darkiem Duszą założył zespół Shakin' Dudi (pierwszy album zatytułowany „Złota płyta” rozszedł się w ilości ponad 160 tys. egz.). Ogółem Dudek sprzedał swoich płyt ponad 600 tys. egz.

Dudek zbudował polską scenę bluesową, tworząc w 1981 r. festiwal Rawa Blues, do dziś najstarszy, najważniejszy i najbardziej prestiżowy w naszym kraju, wysoko ceniony na całym świecie. Wirtuoz harmonijki ustnej, ma jednak w dorobku tylko trzy strictly bluesowe płyty: „No.1” z 1986 r. (pierwsza polska płyta bluesowa zaśpiewana tylko w języku angielskim, pierwsza nagrana z udziałem big-bandu), „New Vision of Blues” z 1994 r. (wizjonerska prezentacja bluesa symfonicznego, łącząca elektryczny zespół z klasyczną sekcją smyczkową – z tym programem Dudek odniósł sukces w Europie Zachodniej) i „Dudek Bluesy” z 2010 r. (pierwsza płyta Dudka z polskojęzycznymi bluesami). Jego twórczość podsumowuje 11-płytkowy zestaw „Anthology 1976–2006”, który zawiera nie tylko oficjalne albumy Dudka, ale też koncerty i piosenki niepublikowane nigdy wcześniej. W 2007 r. ukazała się też kompilacyjna płyta DVD „Ty wciąż taki sam od 30 lat”.

– Pierwsze nagrania z grupą Apokalipsa zrobiłem w 1976 r.. Od tamtego czasu zawsze szukałem. Nigdy nie nagrałem drugiej takiej samej płyty. Nie wykorzystywałem popularności Shakin' Dudi, A przecież po sukcesie „Złotej Płyty” mogłem nagrać jeszcze kilka takich samych – mówi muzyk,

który dziś równolegle prowadzi Shakin' Dudi i skład bluesowy.

O życiu i twórczości Dudka opowiada biografia „Ziuta Blues” autorstwa Marcina Babki.

Leszek Winder, jeden z najbardziej znanych polskich gitarzystów blues-rockowych urodził się w Chorzowie. Debiutował w połowie lat 70. w zespole Apogeum, razem Janem „Kyksem” Skrzekiem, Michałem Giercuskiewiczem i Jerzym Kawalcem (w latach 80. grał z nimi jeszcze pod szyldem Bezdomne Psy, a po śmierci Kawalca w 2003 r. jako Śląska Grupa Bluesowa). Jego najbardziej znanym zespołem jest Krzak, dzięki któremu stał się prawdziwą gwiazdą polskiego rocka. W połowie lat 80., zmęczony niekończącymi się trasami koncertowymi, zawiesił działalność tego zespołu. – Muzyka to nie maszynka do zarabiania pieniędzy – mówił wtedy. Zespół Krzak rozpadł się po wydaniu 3 płyt. Powrócił w 2002 r., w najsłynniejszym składzie: gitarzysta Leszek Winder, basista Jerzy Kawalec, perkusista Andrzej Ryszka (przyjechał specjalnie z Kanady) i skrzypek Jan Błędowski (mieszka w Niemczech). Rok później zmarł basista. Gitarzysta i skrzypek Krzaka założyli grupę Błędowski-Winder Band. Nagrali świetnie przyjętą płytę „3. Numer” i z powodzeniem koncertowali. Po kilku latach wrócili do nazwy Krzak, wydając w 2008 r. płytę „Extrim”. Winder nagrał ponad

20 płyt. Jest założycielem Śląskiego Stowarzyszenia Artystów i Twórców SAT, od lat prowadzi darmowe warsztaty dla młodych muzyków.

Jan „Kyks” Skrzek jest synonimem śląskiego bluesa: śpiewa i mówi gwara, a tematem jego piosenek często jest nasz region i życie w nim. Nic dziwnego, skoro przez 13 lat pracował jako sygnalista w kopalni „Siemianowice”. – Przez cały czas interesował się jednak muzyką. Głównie podpatrywał starszego brata Józefa, lidera SBB. Gdy odszedł z kopalni, by żyć z muzyki, napisał utwór „Szytgar, jest mi trochę wstyd”.

Na początku lat 80. zagrał na płycie SBB „Memento z banalnym tryptykiem”, potem na solowych albumach Skrzeka (do dziś grywają zresztą koncerty w duecie). Nagrał płytę z Elżbietą Mielczarek, uznawaną wtedy za najlepszą polską wokalistkę bluesową.

Pierwszą własną płytę nagrał dopiero w 1985 r. Koncertowy „Górnik blues” zarejestrowano w chorzowskiej Leśniczówce – w tym klubie Skrzek nagrał zresztą większość swoich płyt (m.in. „Nikt nie zawróci kijem Wisły”, „Kyksówka blues” i „Modlitwa bluesmana w pociągu”). „Kyks” doczekał się nawet składanki „Greatest Hits”. W 2004 r. „Kyks” wydał ze Śląską Grupą Bluesową dobrze przyjęty album „Bo takie są dziewczyny”.

Warto wymienić też kilku młodszych artystów bluesowych ze Śląska, którzy zaznaczyli swoją obecność na krajowej scenie. To m.in. **Gang Olsena**, który powstał w 1988 r. i nagrał pięć płyt. Zespół często zmieniał wokalistów, ma też w swojej karierze współpracę z Krzysztofem Krawczykiem i Karin Stanek.

Początek bluesowej kariery **Adama Kulisza** to 1986 r., gdy po raz pierwszy zagrał na Rawie Blues. W latach 90. zniknął jednak z bluesowej sceny. Dopiero w 2003 r. założył zespół Coolish Blues Session. Dziś ma na koncie kilkanaście płyt, w tym kilka nieoficjalnych, wydanych własnym sumptem. Od kilku lat zajmuje czołowe pozycje w rankingach bluesowych, m.in. w latach 2006, 2007 i 2009 czytelnicy kwartalnika „Twój Blues” uznali go za wokalistę roku. Śląski zespół blues-rockowy **Koala Band** gra od wczesnych lat 90. Ale dopiero w 2006 r. stał się znany w całej Polsce – wszystko dzięki muzycznemu żartowi „Obalili halba”, który stał się internetowym hitem. – Piosenka krążyła po internecie, a ludzie nawet nie wiedzieli, że to nasz numer. Podpisywali ją wymyślonymi nazwami. Musieliśmy to odkryć: dzięki temu przekonaliśmy się do internetu – mówią muzycy.

Marek „Makaron” Motyka w 2008 r. wydał swoją pierwszą płytę „Makaron po śląsku”, na której połączył stare śląskie teksty gwarowe (nawet z XVI wieku) z akustycznym,

pierwotnym bluesem z delty Missisipi. To jeden z najbardziej oryginalnych śląskich projektów muzycznych. I w tu procentach autentyczny.

Ścigani mają w dorobku dwie płyty. Na debiutanckiej „Nigdy więcej bluesa” zaproponowali świeżą mieszankę bluesa, hard-rocka i soulu. Na drugiej, „Bez hamulców”, niespodziewanie zwrócili się w stronę muzyki pop. Wyprodukował ją Sławek Wiercholski. – To nie jest zespół bluesowy. Dla mnie to jest współczesna muzyka pop-rockowa – mówił Wiercholski, autor wszystkich kompozycji na płycie Ściganych i kilku tekstów. W 2009 r. zespół zdobył ogólnopolską popularność dzięki zwycięstwie w telewizyjnym programie „Hit Generator”.

Również dzięki telewizji popularność zdobył Sebastian Riedel, lider grupy **Cree** i syn pierwszego wokalisty grupy Dżem. Wprawdzie w latach 90. był znany fanom blues-rocka w całym kraju, ale miliony zobaczyły go dopiero, gdy w 2004 r. wziął udział w reality-show „Bar”. Jubileusz 15-lecia zespołu muzycy uczcili koncertem z towarzyszeniem Orkiestry Kameralnej AUKSO – jego zapis ukazał się na DVD. Grupa ma w dorobku 5 płyt.

Metal

Jednym z najważniejszych zespołów dla polskiej muzyki heavymetalowej jest katowicka grupa **Kat**. Powstała na przełomie lat 1979 i 1980, jest dziś krajowym klasykiem gatunku. Nagrała 8 płyt studyjnych i 3 koncertowe. Z przerwami istniała do 2004 r., kiedy to podzieliła się na dwa obozy. Po konflikcie między członkami grupy, prawo do nazwy przypadło gitarzyście Piotrowi Luczykowi (to on nadzorował prace nad wydaną przez Metal Mind Productions 13-płytową antologią „Kat 1985–2005”). Wokalista Roman Kostrzewski założył własną grupę Kat & Roman Kostrzewski. Zespół Luczyka wydał w 2005 r. premierową płytę „Mind Cannibals”, grupa Kostrzewskiego koncentruje się na występach (w 2007 r. wydała koncertowy album koncertowy DVD „Życie po życiu”).

Frontside ma w dyskografii osiem płyt (w tym dwie anglojęzyczne, bo zespół próbuje również kariery zagranicznej) i wiele nagród, m.in. Fryderyka 2003. Od innych zespołów z krajowej sceny metalowej sosnowiecka grupa różni się m.in. tym, że śpiewa po polsku. Na początku zespół grał muzykę hard-core, ale coraz bardziej ciążył w stronę metalu. Jeszcze potem zjawiskowo połączył czadowe granie z przebojowymi melodiami. Utwory zespołu

wzbudzają kontrowersje – jego teledyski oglądają i komentują w internecie setki tysięcy fanów.

Bardziej radykalny metal gra **Darzamat**. Ostatnie ze swoich sześciu płyt nagrywa, produkuje i wydaje przede wszystkim za granicą. Podobnie zespoły **Horrorscope**, **Killjoy** i **The No-Mads**: to polscy wydawcy ich płyt kupują licencje od zachodnich firm. – Katowicki wydawca Metal Mind wydał w Polsce już dwie nasze płyty. To znaczy, że już drugi raz kupił licencję od niemieckiej firmy Shark Records. Więc jest płyta polskiego zespołu, z Katowic, którą polska firma, też z Katowic, może wydać tylko na licencji, którą musi kupić w Niemczech. A powód jest prosty: to Zachód najpierw poznał się na naszej muzyce – opowiada Lech Śmiechowicz, gitarzysta i założyciel **Horrorscope**.

Pop

Pisząc o zagranicznych sukcesach śląskich artystów nie sposób nie wspomnieć o wielkiej, światowej gwiazdzie muzyki pop, która wywodzi się z naszego regionu.

Basia Trzetrzelewska to wciąż jedyna polska piosenkarka, która zrobiła karierę na Zachodzie. Urodziła się w Jaworznie, pod koniec lat 70. wyjechała do USA. Pierwsze sukcesy odniosła z brytyjską grupą Matt Bianco. Debiutancki album „Whose Side Are You On” podbił całą Europę, sprzedając się w nakładzie ponad 1,5 mln. Potem Basia i pianista Danny White odeszli z zespołu, by skoncentrować się na jej solowej karierze. Rezultat – pierwsza solowa płyta „Time And Tide” z 1987 r., którą na całym świecie kupiło ponad 2 mln osób. Podobnie następny album „London, Warsaw, New York”. Dotąd taka sztuka nie udała się żadnemu wykonawcy z Polski. Wydany w 1994 r. album „The Sweetest Illusion” od razu po premierze trafił na szczyty list przebojów. Promując go, artystka po raz pierwszy przyjechała na koncerty do ojczystego kraju. We wrześniu 1995 r. grała m.in. w Spodku. Potem była jeszcze koncertowa płyta „Basia on Broadway” i składanka „Clear Horizon”. Później Basia zamilkła na lata. Do muzyki wróciła w 2004 r., za sprawą Matt Bianco (płyta „Matt's Mood”). W 2009 r. wydała album solowy, „It's That Girl Again”, który okrył się w Polsce złotem, powodzeniem cieszy się też m.in. w Stanach Zjednoczonych i Japonii.

Muzyka Polski „B”

Niestety nie było w naszym regionie w ostatnich 20 latach dobrego zespołu pop. Większość najpopularniejszych gwiazd odnosiła duże sukcesy komercyjne, bo muzykę swoją kierowała do najmniej wymagającej części publiczności. Utarło się nawet stwierdzenie „muzyka Polski B”. Zespoły ze Śląska również ją grały.

Nie można nie wspomnieć tu o artystce, która na krajowej scenie pop utrzymała się przez kilka dekad. Krystyna Stolarska, znana głównie jako **Gayga**, już w latach 80. odnosiła sukcesy, wygrywała festiwale, koncertowała na całym świecie. Jej muzyka to miszmasz rocka, metalu, disco i bluesa, a największy przebój to napisana przez Tadeusza Nalepę piosenka „Graj, nie żałuj strun”. W latach 90. nagrywała w stylu dance jako MC Diva. W 2006 r. świętowała 25-lecie pracy artystycznej.

Dobrze zaczynał duet **Universe**. Zafascynowany muzyką The Beatles, zadebiutował w 1983 r. wielkim przebojem „Mr. Lennon”. O ile pierwsze single ciekawie jeszcze łączyły pop z rockiem, to potem zespół grał muzykę coraz bardziej użytkową. Duet wydał 13 płyt. Media rzadko wspierały Universe, ale fani kochali ten zespół zawsze. Koncerty i płyty cieszyły się więc powodzeniem. Karierę przerwała samobójcza śmierć wokalisty Mirka Breguły w 2007 r. Zespołem kieruje obecnie Henryk Czich.

Klasykiem polskiego pop-rocka (ale też muzyki dance, bo wszystkie te style potrafił przebojowo połączyć w swoich piosenkach) jest **Stachursky**. Mieszkający w Czechowicach-Dziedzicach Jacek Łaszczok od 1994 r. wydał 12 płyt, które kupiło prawie milion osób. Jego muzyka cieszy się popularnością nie tylko w naszym kraju, ale też wśród Polonii, głównie amerykańskiej. Współpracował ze światowymi gwiazdami muzyki dance, jak Fun Factory czy DJ Bobo. Korzysta z usług producentów z USA, Włoch i Niemiec. Prócz własnych piosenek nagrywa też covery polskich przebojów (np. „Jak jedwab” Róż Europy), bądź do światowych hitów dopisuje własne teksty (tak było z wylansowaną przez Chesneya Hawkesa piosenką Nicka Kersawa „The One and Only”, którą Stachursky nagrał pod tytułem „Typ niepokorny” – to do dziś jeden z jego największych sukcesów).

Długo na swój sukces pracował też zespół pop-rockowy, **Łzy** z Pszowa. Początki grupy sięgają 1992 r., ale za oficjalną datę powstania grupy muzycy przyjmują 1996 r. Dwa lata później ukazała się ich pierwsza płyta „Słońce”. Kolejny album, „W związku z samotnością” kupiło ponad 150 tys. osób. Największy hit grupy, „Oczy szeroko zamknięte”, znalazł się na



czwartym, również platynowym albumie, „Nie czekaj na jutro”. Kolejna płyta cieszyła się już mniejszą popularnością, sytuacji nie uratowała składanka największych przebojów. Zespół wciąż koncertuje. Jego wokalistka, Anna Wyszkonii, w 2009 r. wydała pierwszy album solowy „Pan i Pani” (osiągnął Status Złotej Płyty).

Wśród wielu sezonowych gwiazd, które narodziły się na Śląsku i zdobyły ogólnokrajową popularność wymienić trzeba katowicki zespół **Feel**. Najważniejsza w grupie jest osoba lidera Piotra Kupichy. Historia Feel zaczęła się w 2005 r., ale Kupicha już wcześniej zaistniał na polskiej scenie pop-rocka. Grał na gitarze w grupie Sami, dla której napisał jej największy hit – „Lato 2000”. W Feel jest twórcą całości materiału. Jego największy przebój to piosenka „A gdy jest już ciemno”, która wygrała Sopot Festival 2007 (nagrody Bursztynowego Słowika i Słowika Publiczności). To przez ten utwór grupę oskarżono o plagiat. Internauci dopatrzili się podobieństw pomiędzy hitem Feel a starą piosenką Carly Simon „Coming Around Again” (a także kilkoma innymi utworami). Ekspertyza muzykologów była jednak przychylna polskiemu wykonawcom. Feel tylko skorzystał na tym skandalu. Debiutancki krążek katowickiej grupy sprzedał się w oszałamiającej na ówczesne czasy liczbie ponad 300 tys. egzemplarzy. Zespół dorobił się nawet własnego festiwalu – na jego pierwszej i jedynej edycji, w 2009 r. na katowickim Muchowcu, zjawili się około 50 tys. osób. Drugi album, wydany w 2009 r. „Feel 2”, nie powtórzył sukcesu debiutu.

Pomniejsze śląskie gwiazdki muzyki pop to m.in. grupy **Sami**, **Kindla** i wokalistka **Iwona Węgrowska**.

Z naszego województwa wywodzą się także dwie zwyciężczynie telewizyjnego programu „Idol”, który okazał się kuźnią talentów krajowej sceny pop. O ile **Ala Janosz** z Pszczyny nie odniosła sukcesu solowymi nagraniami (dziś śpiewa w bluesowym zespole Hoodoo Band), to już **Monika Brodka** z Żywca poradziła sobie dużo lepiej. W 2004 r. wydała debiutancką płytę „Album” (kupiło ją ponad 35 tys. osób). Była triumfatorką 42. Krajowego Festiwalu w Opolu. Potem nagrała jeszcze dobrze przyjęte dwie płyty.

Mysłowicka scena muzyczna

Najpopularniejszym polskim zespołem rockowym średniego pokolenia jest grupa **Myslovitz**. Niemal jedyny polski zespół, który bez przeszkód godzi sukcesy komercyjne i ciągłe artystyczne poszukiwania.

Istnieje od 1992 r., w międzyczasie miał jedną, roczną przerwę w działalności. Od początku gra w tym samym składzie (tyle że w 1996 r. do kwartetu dołączył klawiszowiec i gitarzysta Przemek Myszor). Przełomowa w ich karierze była czwarta płyta, „Miłość w czasach popkultury” z 1999 r., którą kupiło ponad 170 tys. Polaków. Potem Myslovitz nagrał jeszcze cztery płyty studyjne, w tym anglojęzyczną „Korova Milky Bar” (2003 r.). Po premierze tego albumu przez dwa lata koncertował w Europie Zachodniej (supportował m.in. Iggy’ego Popa i Simple Minds, grał na dużych festiwalach), w końcu jednak zrezygnował z kariery zagranicznej. Wydał cztery płyty DVD (teledyski i koncerty).

Zespół został uhonorowany nagrodą Ministra Spraw Zagranicznych za wybitne zasługi dla promocji Polski w świecie w 2004 r. To pierwszy przedstawiciel muzyki popularnej, który otrzymał tę nagrodę. Współpracował ze znaczącymi postaciami światowej popkultury, m.in. fotografem Ryszardem Horovitzem (okładka „Miłości w czasach popkultury”) i reżyserem Januszem Kamińskim (teledysk „The Sound of Solitude”). Każdy z członków grupy prócz współpracy z innymi wykonawcami angażuje się we własne projekty muzyczne: Artur Rojek w Lenny Valentino (nagrodzona Fryderykiem płyta „Uwaga! Jedźcie tramwaj” z 2001 r.) i piosenki solowe (jest też dyrektorem artystycznym Off Festivalu), Jacek Kuderski nagrał album „Xperyment 2004–2007”, Wojciech Kuderski w Penny Lane (płyta „Penny Lane” z 2006 r.), Wojtek Powaga i Przemek Myszor w No!No!No! (płyta „No!No!No!” z 2009 r.). W 2010 r. ukazała się książka biograficzna Leszka Gnoińskiego „Myslovitz. Życie to surfing”.

Myslovitz gra muzykę określaną mianem „gitarowej”, inspirowaną głównie zespołami z Wysp Brytyjskich. Co ciekawe, grup o takiej stylistyce jest w tym mieście dużo więcej, a ich członkowie chętnie ze sobą współpracują.

Marek „Działowa” Jałowiecki to żywa legenda muzycznej sceny Mysłowic. W połowie lat 80. założył zespół Generał Stilwell – mało kto słyszał o nim w kraju, ale w rodzinnym mieście miał status kultowego. Do dziś jego fanami pozostają np. członkowie Myslovitz (Jałowiecki jest zresztą współtwórcą kilku piosenek z repertuaru tej grupy).

– Byli dla nas wzorem. Gdyby nie Generał Stilwell, być może Myslovitz nigdy by nie powstało. Bardzo możliwe, że byli pierwszą gitarową kapelą w Polsce, tyle że nikt spoza Mysłowic o tym nie wiedział – powiedział o nich po latach Rojek.

W 1993 r. Generał Stilwell rozpadł się, ale Jałowiecki dalej tworzył nowe piosenki. W 1998 r. założył grupę **Delons**. Na przełomie 2004 i 2005 r. Wojtek Wołyniak (Delons) i Przemek Myszor (Myslovitz) wyprodukowali debiutancką płytę Delons „Wersja z napisami”. Znalazły się na niej piosenki, które lider grupy Marek Jałowiecki napisał jeszcze w latach 80. To znakomite teksty, wdzięczne melodie i rewelacyjna produkcja, która zmieniła gitarowe piosenki Jałowieckiego w małe dzieła alt-rockowej sztuki. Od 2007 r. Jałowiecki tworzy zespół Ladislav.

Negatyw działa od 1998 r. (wcześniej członkowie grupy grali razem w zespołach Skowyt i Kurtyna). Zespół nagrał cztery płyty. Jego liderem jest Mietall Waluś, znany też z grup Penny Lane i Lenny Valentino oraz współpracy z Kasią Nosowską. W 2007 r. nagrał też solowy album „Mietall Waluś Magazine”.

Debiutancką płytę myśłowickiej grupy **Iowa Super Soccer** media okrzyknęły jedną z najlepszych płyt 2008 r. Nowa płyta, „Stories Without Happy Ending” cieszyła się jeszcze większym powodzeniem. Zespół odebrał też nagrodę za „Europejskie Objawienie Roku” w hiszpańskim Caceres.

Dobre płyty wydały także inne gitarowe zespoły z Myśłowic: **Gutierrez**, **Korbowód** i **Marians**.

Hip-hop

Klasykiem polskiego hip-hopu jest katowicka grupa **Kaliber 44**. Jej członkowie zaczęli rapować na początku lat 90. Ich debiutancki album kupiło ponad 100 tys. fanów. Wtedy okazało się, że podziemna, zupełnie niekomercyjna jeszcze muzyka, może konkurować z produktami gwiazd pop. Drugi album był wielkim sukcesem artystycznym. Do dziś wielu raperów i didżejów nie sięga nawet poprzeczki, jaką na płycie „W 63 minuty dookoła świata” w 1998 r. postawili DJ Feel-x, Magik oraz bracia Abradab i Joka. Wkrótce po jej nagraniu Magik odszedł jednak z grupy (założył Paktofonikę, kilka dni po wydaniu debiutanckiego albumu popełnił samobójstwo). Kaliber nagrał trzecią płytę. Grał mnóstwo koncertów. Jednym z ostatnich był występ na Hip-hopolu 2001, koncercie rapowym towarzyszącym opolskiemu festiwalowi. Potem Joka wyjechał do USA, a **Abradab** zaczął pracować nad pierwszym albumem solowym. Do dziś nagrał ich cztery (za pierwszy, „Czerwony album” z 2004

r., dostał Fryderyka). Po powrocie Joki bracia koncertowali pod szyldem Kaliber 44, ale nie nagrali razem tak sygnowanego albumu.

Z Kalibrem 44 bezpośrednio powiązana jest historia grupy **Paktofonika**. Magik, jeden z pionierów polskiego hip-hopu, po odejściu od grupy Kaliber 44, założył Paktofonikę. Do zespołu zaprosił Rahima, lidera grupy **3 X Klan**, która wtedy mogła pochwalić się już płytą „Dom pełen drzwi”, i Fokusa, młodego rapera o niepowtarzalnej, niskiej barwie głosu. Razem stworzyli jeden z najciekawszych zespołów w historii polskiego hip-hopu. Co ciekawe, dzięki Paktofonice do hip-hopu przekonali się też starsi, dotychczas np. słuchający rocka. Płyta, która ukazała się w połowie grudnia 2000 r., zaskoczyła wszystkich. To była prawdziwa hip-hopowa rewolucja. Samą muzykę przesłoniła jednak tragedia, która wydarzyła się tydzień po premierze albumu – samobójstwo Magika. Rahim i Fokus po kilku miesiącach zaczęli grać koncerty. Towarzyszył im nagrany na płycie głos Magika. – Dla nas Magik cały czas żyje. Dlatego na koncertach puszcza jego partie z płyty. Jest tak, jakby grał razem z nami – mówił Rahim w wywiadach. Już po pierwszym koncercie w Katowicach, na którym fani chóralnie odśpiewali wszystkie teksty Magika, wiadomo było, że rodzi się legenda. Zespół nagrał pierwszy teledysk i ruszył w trasę koncertową po całym kraju. Muzyków zaproszono na festiwal w Opolu, potem dostali Fryderyka. Po roku ukazał się ich drugi album „Archiwum kinematografii”, a zespół pożegnał się koncertem w katowickim Spodku w marcu 2003 r. **Fokus i Rahim** do dziś prowadzą pełne sukcesów kariery solowe (Rahim ma też wydawnictwo, **Max Flo Rec.**, w którym wydał kilkanaście płyt – głównie raperów ze Śląska).

W 2001 r. częstochowska grupa **Ego** nagrała płytę „Nibylandia” – jeden z najciekawszych debiutów hip-hopowych, jakie zdarzyły się w tym kraju. Senna atmosfera, pomysłowe sample i niespotykany styl raperów złożyły się na całkiem nową jakość, muzykę, jakiej w polskim hip-hopie jeszcze nie było. Wkrótce po premierze razem z członkami Paktofoniki założyli projekt **Pijani Powietrzem** (świetna płyta „zawieszeni w czasie i przestrzeni”), grali też razem koncerty jako PFK Kompany. W 2005 r. Ego wydało drugą płytę, „Nie ma takiego drugiego”.

Jajonasz to jeden z pionierów polskiego hip-hopu, rapował już na początku lat 90. Był w pierwszym składzie grupy Kaliber 44, potem współtworzył znakomity skład **Mustafarai**. Jako producent i raper pojawił się m.in. na płytach HST i Abradaba. Nad płytą „Czarne złoto” pracował sześć lat, od 2004 r. Ostatecznie pojawiły się na niej tak uznane postaci kra-

jowej sceny hip-hop, jak m.in. O.S.T.R., Tede, Pih i Eldo. Nie zabrakło też artystów ze Śląska: HST, Gano, Fokus, Abradab, Gutek, Joka, Mr Hide i inni. Skraczują m.in. DJ Feel-X i Dj Haem.

Z Jajonaszem od lat współpracuje katowicki producent **IGS**. Ma w dorobku sześć płyt producenckich – zaprosił na nie czołowych raperów z całego kraju, chętnie promuje też śląskich artystów. W jego studiu płyty nagrywała już cała śmietanka krajowego i śląskiego hip-hopu. To tu powstała debiutancka płyta katowickiego rapera **HST** „Masy ludu. Na językach”. To pierwszy muzyk hip-hopowy, który tak mocno podkreśla w swojej twórczości własną śląskość – m.in. rymuje gwarą.

Również gwarą rapuje grupa **Hasiok** – tyle, że jego muzyka to nie czysty hip-hop, lecz miks z rockiem i hard-core, podany w pastiszowej formie. Zespół zadebiutował w 1996 r. nominowaną do „Paszportów Polityki” płytą „Brudy”. – Wychowałem się w Chorzowie, w czysto śląskiej rodzinie. Chciałem opisać to, co widziałem dorastając: językiem, który oddaje klimat ulicy – wyjaśnia wokalista Robert „Vulgar” Binias. Zespół wyśmiewa przywary współczesnych Polaków. Teksty są niecenzuralne, nie ma tu jednak zbędnych wulgaryzmów. Na trzeciej płycie zespołu, wydanej w 2009 r. „Znak niepokoju” gościnnie śpiewają Maciej Maleńczuk i Artur Gadowski (IRA).

Bob One to z kolei jeden z najbardziej rozpoznawalnych głosów polskiej sceny reggae, dancehall i hip-hop. Jego debiutancki singiel „Salam” nagrany z Kadubrą, ukazał się w czerwcu 2005 r.. Tuż przed wyborami prezydenckimi wyszedł numer „Kaczor”, który stał się znany również w kręgach innych niż tylko muzyki reggae, będąc hitem okresu wyborczego. Nagrał też utwór na historyczną dla polskiego dancehallu kompilację „Polski Ogień”. Jego pierwszą własną płytę, zatytułowaną „Jeden”, uznano za najciekawszy i najnowocześniejszy album polskiego reggae 2008 r.

Moda na folk

Śląscy muzycy kreowali mody lub potrafili je dobrze wykorzystać. Przykładem popularność muzyki folk, która zaczęła święcić triumfy w całej Polsce pod koniec lat 90. XX wieku. Wszystko zaczęło się co prawda od importowanych z Bałkanów dźwięków Gorana Bregovica i jego płyty nagranej razem z Kayah (choć malkontenci twierdzą, że równie duży

wpływ miała oszałamiająca popularność disco-polo), prawdziwy szal nadszedł jednak, gdy na scenę folkową wdarły się kapele góralskie. Wielki sukces Golec uOrkiestry i Kapeli pokazały, że muzyka góralska znakomicie wpisuje się w tzw. nurt biesiadny, że jak żadna nadaje się pod piwko i kiełbasę z grilla.

Oba zespoły pochodzą ze Śląska Żywieckiego. **Kapela** (potem znana jako kapela Pieczarki) powstała w Żywcu w 1992 r. Przebojem stał się ich album „Wina nalej” z 1999 r. Żywiolowe połączenie góralskich melodii z punkową wręcz energią spodobało się publiczności w całej Polsce. W tym samym roku zespół zagrał m.in. na Przystanku Woodstock i festiwalu w Opolu. Do dziś gra koncerty i nagrywa płyty, choć jego popularność mocno spadła.

Lepiej poradzili sobie założyciele zespołu **Golec uOrkiestra**. Mieszkający w Milówce bracia Paweł i Łukasz Golcowie, absolwenci Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach, od 1999 r. nagrali 9 płyt. Na „Golec uOrkiestra 4” próbowali odejść od tracącej popularność folku w stronę muzyki pop, wyjaśniając: – Tą płytą docieramy do ludzi, którzy kiedyś odrzucali nas właśnie ze względu na góralskość. – Ja się nie czuję folkowcem. Gdybyś mi powiedział „ty folkowcu”, to bym się obraził. Folkowcem może być gość, który mieszka w bloku i gra folk. Ja jestem góralem. Ale nie muszę paradować w kierpcach, żeby to udowodniać. Góralska muzyka inspiruje nas cały czas, tyle że teraz trochę mniej niż dawniej. Ale to jest w nas cały czas. To, jak śpiewamy, jak akcentujemy słowa, nawet mówiąc. To jest autentyczne. Tacy jesteśmy – mówił Paweł Golec przy okazji premiery w/w płyty. Album nie odniósł spodziewanego sukcesu, zespół wrócił więc do muzyki góralskiej, którą z powodzeniem gra do dziś.

Wśród śląskich zespołów próbujących wykorzystać modę na folk wymienić można grupy:

Staranova Orkiestra (założyli ją byli członkowie Golec uOrkiestry, w miejsce Golców angażując dwie bliźniaczki i próbując połączyć elementy góralszczyzny ze współczesną muzyką rozrywkową) i **Baciarka** (żywiecki góral Piotr Kukuczka i muzycy sesyjni, znani m.in. ze współpracy z Renatą Przemyk).

Są też na szczęście zespoły opierające się wszelkim modom, jak grający od 1986 r. **Wałasi**. Lider Zbigniew Wałach sam wykonuje instrumenty, głównie gajdy, fujarki beskidzkie. Gra muzykę całego łuku Karpat, nieobce są mu też stylistyczne eksperymenty: współpracował m.in. z Józefem Skrzekiem.

Górale spod Bielska-Białej łączą swoją muzykę z rytmami klubowymi, jazzem, rapem i raggamuffin. Nazywają się **Psio Crew**, w 2007 r. wydali swój debiutancki, świetnie przyjęty przez słuchaczy i media, album „Szumi Jawor Sound System”. – Nasz styl zrodził się z miejsca, którym żyjemy. W Bielsku góry, czyli tradycja, stykają się z kulturą miejską – mówią muzycy. Łamiąc wszelkie stereotypy stworzyli muzyczną fuzję tak odległych od siebie gatunków, jak beskidzki folklor, drum'n'bass, electro, smooth jazz, dub i raggamuffin. Odnosili sukcesy na międzynarodowych festiwalach, m.in. w Niemczech, Czechach, Izraelu i na Węgrzech. Grali zarówno na festiwalach jazzowych i folkowych (tu zdobywali czołowe nagrody), jak w hip-hopowych klubach. Ta muzyka wszędzie brzmi dobrze.

Krajową gwiazdą muzyki folk stała się żorsko-rybnicka grupa **Carrantuohill**. Istnieje od 1987 r.. Pierwsze 10 płyt zawierało tradycyjną muzykę irlandzką, m.in. opracowania celtyckich standardów. Dopiero w 2002 r. laty muzycy zaczęli odnosić sukcesy poza sceną folkową. Wszystko dzięki płycie „Inis”, na którą zaprosili wokalistów pop: m.in. Anitę Lipnicką, Annę Marię Jopek, Stanisława Soykę i Pawła Kukiza. Potem nagrali podwójny album koncertowy „Session Natural Irish & Jazz”, na którym dźwięki irlandzkie połączyli z jazzem. Pomogli im znakomici polscy jazzmani, m.in. Urszula Dudziak, Tomasz Szukalski, Wojciech Karolak, Krzysztof Ścierański i Bernard Maseli. Takiej płyty jeszcze nie było. Muzycy szczerzą się, że stworzyli nowy styl: irish jazz. – Cieszę się, że udało nam się uniknąć, jak to mówią muzycy, „klejenia na siłę”. Czerpaliśmy brzmienie z różnych nurtów muzycznych, ale efekt pozwolił stworzyć niepowtarzalną całość. Śmiem nawet twierdzić, że wiele fragmentów tej płyty może funkcjonować jako swoiste wzorce – mówi B. Maseli, ceniony wibrafonista, wykładawca w katowickim Instytucie Jazzu i Muzyki Rozrywkowej.

Do pierwszej ligi polskiej sceny folkowej należy już też katowicko-będzińska grupa **Beltaine**. Również łączy tradycyjną muzykę celtycką z gatunkami współczesnymi. Na bogate instrumentarium składają się m.in. skrzypce, irish bouzouki, mandolina, whistle, bodhran, akordeon, bombardarda, galician bagpipes, uilleann pipes, tabla, cajon, darbuka, djembe oraz perkusja, gitara basowa i elektryczna. Zespół grał już w całej Polsce i na wielu festiwalach europejskich. Wydał trzy płyty.

Tyski gitarzysta **Michał Czachowski** w 2005 r. wydał płytę „Indialucia”, na której w wyjątkowo oryginalny sposób połączył flamenco z muzyką hinduską. Album zdobył prestiżowe nagrody: Wirtualne Gęśle i Folkowy Fonogram Roku 2005.

Czachowski uważany jest za najlepszego polskiego gitarzystę flamenco. Tajniki gry zgłębiał podczas corocznych wyjazdów do Hiszpanii. Umiejętności rozwijał m.in. u boku tak znanych gitarzystów, jak Rafael Cortes i Gerardo Nunez. Założył zespoły Szybki Lopez i Viva Flamenco!. W 1998 r. otrzymał Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Po występie na międzynarodowym festiwalu w Cabella Ligure we Włoszech został zaproszony do Akademii Muzycznej w Nagpur w środkowych Indiach. Tam pracował jako nauczyciel gry na gitarze, równocześnie, ucząc się gry na tradycyjnym indyjskim instrumencie strunowym – sitarze. – Gdy pojechałem do Indii, cofnąłem się w czasie o 600 lat, bo to w XV wieku Hindusi wyemigrowali do Europy. Indialucia to kraina, która nie istnieje, ale na mojej płycie można posłuchać jej muzyki – wyjaśnia muzyk. Jego płytę doceniono na całym świecie jako dzieło oryginalne i pionierskie.

Najbardziej alternatywne i przez to chyba najciekawsze w naszym regionie spojrzenie na muzykę świata w ostatnich latach prezentuje raciborski **The Band Of Endless Noise**. Zespół debiutował w 2002 r. płytą z gościnnym udziałem Anny Nacher i Marka Styczyńskiego, pary znanej z projektu Karpaty Magiczne, a wcześniej z legendarnej dla polskiego ethno grupy Atman.

Ich muzyka łączyła post-rock z wpływami dalekowschodnimi. Na drugiej płycie „Riders On the Bikes” elementy muzyki etnicznej, choć wciąż obecne, nie były już zdominowane przez wpływy azjatyckie. World music, dub, emo, psychodelia, klasyczny, hipisowski rock i wyłącznie anglojęzyczne teksty. Folk XXI wieku.

Jazz

Najstarsze stowarzyszenie jazzowe w Polsce nazywa się **Śląski Jazz Club** i istnieje od 1956 r. Na początku lat 90. jego członkowie podjęli próbę powrotu do najlepszych tradycji klubu. Każdego miesiąca organizują kilka koncertów jazzowych i bluesowych we własnym, muzycznym klubie jazzowym ŚJC przy gliwickim rynku. Współorganizują festiwale Boom Jazz i Jazz w Ruinach.

– Gliwice, to miasto, w którym jest jazz. Tam coś się dzieje. I to od lat, nawet w czasach nie zawsze dla jazzu łatwych. W historii stowarzyszenia bywały czasy owocne, ale i takie, w których trzeba było walczyć o przetrwanie. Śląski Jazz Club animował własne środo-

wisko, miał też wpływ na to, co działo się w kraju – mówi Jan Ptaszyn Wróblewski, saksofonista i klasyk polskiego jazzu.

W 2009 r. katowicki Instytut Jazzu obchodził swoje 40-lecie. Przez ten czas kilka razy zmienił nazwę, wykształcił setki znakomitych muzyków i całkowicie odmienił polską estradę. Współczesna krajowa scena muzyczna opiera się na absolwentach tej szkoły – od wielu lat zespoły towarzyszące Kayah czy Annie Marii Jopek tworzą właśnie oni. Studenci założyli m.in. grupy Sistars i Brathanki. Niemal cały skład uznanej orkiestry Kukła Band wywodzi się z uczelni, włącznie z jej liderem. Podobnie soliści, jak Kasia Klich, Lora Szafran, Krystyna Prońko, Ewa Uryga, Stanisław Soyka, Mieczysław Szcześniak czy bracia Golcowie, od lat kierujący swoją uOrkiestrą. Oczywiście nie inaczej sprawa ma się na scenie jazzowej – absolwenci uczelni grają m.in. w zespołach Tomasza Stańki, Michała Urbaniaka, Jana Ptaszyna Wróblewskiego, Włodzimierza Nahornego czy Nigela Kennedy'ego. O innych polskich zespołach jazzowych nie wypada nawet wspominać, bo trzeba by wymienić większość z nich. Tu kształcili się wielcy indywidualiści polskiego jazzu, jak nieżyjący już Sławomir Kulpowicz. O randze wydziału i jakości nauczania świadczy również posyłanie nań swoich następców przez tak uznanych muzyków, jak Henryk Miśkiewicz, Zbigniew Namysłowski czy Piotr Baron.

Najstynniejszym śląskim absolwentem uczelni jest **Stanisław Soyka** – urodzony w Żorach, wychowany w Gliwicach i wykształcony w Katowicach. Artysta wokalista, pianista, gitarzysta, skrzypek, kompozytor i autor tekstów od lat należy do grona największych osobowości polskiej sceny muzycznej. Ma w dorobku 30 albumów – kilka z nich osiągnęło multiplatynowe nakłady. Jego pierwsza płyta, koncertowa „Don't You Cry” ukazała się wiosną 1979 r.. Soyka uznaje ją za swój oficjalny debiut fonograficzny i początek swojej działalności artystycznej. Z Soyką przez lata współpracował też częstochowski trębacz **Antoni „Ziut” Gralak**, lider cenionej grupy **Graal** i rozchwytywany muzyk sesyjny.

Za najbardziej legendarnego polskiego jazzmana mieszkającego w naszym regionie należy z kolei uznać katowiczana **Jerzego Miliana**. Dla jednych jest nestorem polskiego jazzu, innym jego nazwisko może kojarzyć się z klubowymi przebojami. Jerzy Milian pierwsze zespoły jazzowe prowadził już w latach 50. W 1954 r. do zespołu zaangażował go Krzysztof Komeda. To wtedy Milian porzucił fortepian i zaczął grać na wibrafonie. Charakterystyczne brzmienie instrumentu było jednym z powodów, dla których sextet Komedy na-

zywa się dziś zespołem, który zapoczątkował nowoczesny jazz w naszym kraju. Potem Milian tworzył własne (m.in. free-jazzowe trio na początku lat 60.), grał solo, prowadził warsztaty muzyczne, eksperymentował z trzecim nurtem (specjalnie dla niego koncert na wibrafon napisał Bogusław Schaeffer). Od 1973 do 1990 r. szefował Orkiestrze Rozrywkowej Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach, komponował przeboje (m.in. „Parostatek” dla Krzysztofa Krawczyka). W latach 90., na fali zainteresowania starym polskim jazzem na Zachodzie, klubowi didżeje i producenci przypomnieli też Miliana. Jego kompozycje w zremiksowanych wersjach ukazały się m.in. na płytach niemieckiej Jazzanovy oraz na wydanych przez renomowaną firmę Compost Rec. składankach „Go Right” i „Polish Jazz”. Muzyk nagrał w 2005 r. solowy album „Milianalia”.

Śląscy jazzmani wielokrotnie nagrywali też płyty w towarzystwie amerykańskich gwiazd jazzu. Słynny trębacz jazzowy **Piotr Wojtasik** w 2005 r. nagrał w Nowym Jorku płytę „We Want to Give Thanks”. Zagraли z nim m.in. wybitni saksofoniści Gary Bartz, Vincent Herring i Billy Harper oraz perkusista Billy Hart. To nazwiska legendarne. Nie tylko dlatego, że można przeczytać je na okładkach płyt Milesa Davisa czy Johna Coltrane'a, ale też ze względu na własne, autorskie osiągnięcia.

Również w Nowym Jorku swój album „This Music Touches My Soul” nagrała w 2001 r. wokalistka **Ewa Uryga**, uznawana za najlepszą w Polsce wykonawczynię muzyki gospel.

Czołowy polski flecista jazzowy **Krzysztof Popek** (w latach 80. lider grup Young Power i Pick Up) na swoją płytę „House of Jade” z 2006 r. zaprosił legendarnych amerykańskich jazzmanów, jak David Friesen i Randy Porter.

Młody śląski muzyk, nadzieja polskiej pianistyki jazzowej – **Mateusz Kołakowski**, od 12 roku życia co rok gra koncerty w USA. W 2009 r. nagrał koncertowy album „Mateusz Kołakowski & Dave Liebman – Live at Jazz Standard”. Płyta jest składanką znanych standardów jazzowych, improwizowanych z dużym rozmachem, zabarwionych nowojorskim klimatem jazzowego klubu. Liebman to ikona jazzu, wybitny saksofonista, znany m.in. ze współpracy z Milesem Davisem. Wcześniej Kołakowski wydał m.in. wysoko oceniony album „Ad Libitum 1st Warsaw Jazz Concert”.

Saksofonista **Maciej Obara** zaczynał m.in. od współpracy z Tomaszem Stańką. Dwie pierwsze płyty nagrał w Polsce, kolejne dwie płyty już w USA, z amerykańskimi muzykami (m.in. trębaczem Ralphem Alessi'm).

Nie można zapomnieć też o urodzonych w Sosnowcu braciach bliźniakach, którzy tworzą jedną z najlepszych, nie tylko w Polsce, jazzowych sekcji rytmicznych. Kontrabasista **Marcin Oleś** i perkusista **Bartłomiej Brat Oleś** mają na koncie ponad 20 płyt i współpracę z czołówką polskiego i światowego jazzu i muzyki kameralnej. W 2008 r. nagrali płytę „Duo” – rzadko w jazzie spotykaną muzykę na kontrabas i perkusję. Album przełamuje jazzowy stereotyp sekcji rytmicznej, udowadniając, że kontrabas i perkusja wystarczą by stworzyć muzykę kompletną, pełną energii i niespotykanych brzmień. Projekt wciąż ewoluuje, a bracia pracują nad nowym albumem.

Śląscy wokaliści jazzowi niejednokrotnie zwyciężali światowe konkursy i festiwale. W 2004 r. **Anna Serafińska** wygrała światowy konkurs dla wokalistów jazzowych na szwajcarskim Montreux Jazz Festival. Ma w dorobku pięć płyt, jest pierwszą w naszym kraju wokalistką z tytułem doktora w dziedzinie śpiewu jazzowego i rozrywkowego. **Grzegorz Karnas** zajął pierwsze miejsce w konkursie Young Jazz Singers Competition Brussels i na 30. edycji festiwalu Crest Jazz Vocal w 2007 r. Jest organizatorem Międzynarodowego Konkursu Jazzowego dla Muzyków Śpiewających Voicingers 2008 w jego rodzinnych Żorach. Nagrał trzy płyty.

Wśród młodych śląskich zespołów, które bazując na jazzie i muzyce improwizowanej, tworzą nowe, alternatywne dźwięki, należy wymienić grupy: **100nka** (dwie płyty, koncerty z amerykańskim trębaczem Herbem Robertsonem, współpraca z raperem Abradabem), **Muariolanza** (pierwszy polski zespół ambient-jazzowy, z czterema płytami na koncie), **Pasimito** (improwizowana muzyka łączy jazz, ambient, etno i ciężki rock – jedna płyta), **MorF** (free-jazz, elektronika i przebojowe piosenki – dwie płyty), **Pulsarus** (elektroakustyczny projekt flecisty Dominika Strycharskiego – trzy płyty) i **Sensorry** (transowy psycho-bigbit).

Moda na Śląsk

Śląscy muzycy są rozchwytywani w całym kraju. Wielkie gwiazdy zapraszają ich do swoich zespołów, korzystają z ich kompozycji. Wspomnieć tu trzeba o częstochowskiej rodzinie braci **Pospieszalskich** – niemal każdy z nich ma na koncie autorskie, solowe albumy,

współtworzą uznane zespoły (m.in. Voo Voo), produkują płyty gwiazd, są cenionymi muzykami sesyjnymi. Dyskografia każdego z nich liczy dziesiątki pozycji – przodują tu saksofonista **Mateusz Pospieszalski** i basista **Marcin Pospieszalski**.

Rozchwytywani są muzycy z Mysłowic. Dzięki grupie Myslovitz to miasto pod koniec lat 90. stało się synonimem gitarowego rocka i wciąż nim jest. Członkowie grupy nie narzekają na brak zajęć poza zespołem. Prym wie dzie **Artur Rojek**: pisał piosenki na zamówienie dla Krzysztofa Krawczyka, Maryli Rodowicz, Noviki, Andrzeja Smolika i Silver Rocket. Jest też autorem hymnu Orange Ekstraklasy, który zaśpiewali z nim Kasia Nosowska i Grabaż z Pidżamy Porno. Autorem największego przeboju Krzysztofa Krawczyka, „Bo jesteś ty”, jest z kolei **Przemek Myszor**, klawiszowiec i gitarzysta Myslovitz. Napisał też teksty na ostatni album Tomka Makowieckiego (wspólnie z innym mysłowiczanie – Markiem Jałowieckim z Delons), wyprodukował album Graftmanna. **Wojtek Powaga** z Myslovitz zagrał na gitarze na płycie Kasi Stankiewicz „Elektropop”.

Poza zespołem grają też członkowie mysłowickiego Negatywu. Gitarzysta **Darek Kowolik** grał koncerty z T.Love. Wokalista **Mietall Waluś** może za to pochwalić się piosenką „Siódemka”, nagrałą wspólnie z Kasią Nosowską.

A poza Mysłowicami? Szymon Folwarczny (**Stealpot**) z Katowic pisze piosenki dla Moniki Brodki i robi remiksy dla Agressivy 69. Współpracował z Noviką, zagrał też m.in. na płycie „Soma” Lady Aarp. Wyprodukował też album Mietall Waluś Magazine. Jako Stealpot nagrał i sam wyprodukował dwie autorskie płyty – po wydaniu debiutanckiej „Mass Mess.Age” okrzyknięty został jednym z najciekawszych młodych talentów, jakie w 2005 r. objawiły się w polskiej muzyce niezależnej (miał wtedy zaledwie 19 lat). Dwa lata później wydał płytę „Indian Salon”, jeszcze ciekawszą od debiutu i bardziej profesjonalną.

Znany m.in. z grupy Indios Bravos katowicki wokalista **Gutek**, który ma w dorobku współpracę z pierwszą ligą polskiego hip-hopu (m.in. płyty: Paktofonika, Abradab, DJ 600 V, Vienio i Pele), pojawił się na koncertowym DVD Pidżamy Porno (podobnie jak Tomasz Kłaptocz, były wokalista bielskiego **Akurat**). Tu warto wspomnieć o **Indios Bravos** – zespole, którego trzon stanowią Gutek i Piotr Banach, niegdysiejszy lider grupy Hey. Indios Bravos wydał 5 płyt, na których ciekawie ewoluował od cybernetycznego reggae do hipisowskiego blues-rocka. **Adrian „Qlos” Kulik** (kiedyś m.in. Tuff Enuff) nagrał już trzy płyty z grupą Tomka Lipnickiego, Lipali.

Jerzy Mercik z Gliwic, w latach 80. wokalista legendarnego R.A.P.-u i Śmierci Klinicznej (w 2008 r. razem z Darkiem Duszą wydał sygnowaną jako DiM płytę „Same dobre wiadomości”), napisał hymn dla prestiżowego festiwalu muzyki reggae w Ostródzie, zaaranżował partie wokalne i zaśpiewał na płycie grupy **Habakuk** (częstochowski zespół od lat należący do pierwszej ligi polskiego reggae) z piosenkami Jacka Kaczmarskiego.

Sekcja dęta sosnowieckiej grupy **Skankan** (legenda krajowej sceny ska) nagrywała m.in. na płytach Pudelsów.

Damian Pielka, gitarzysta z Tychów, gra w zespole Lecha Janerki (m.in. płyta „Plagiaty”). Prowadzi też grupę Japoto.

Kruk to zespół rockowy z Dąbrowy Górniczej. W 2006 r. swoją pierwszą płytę „Memories” nagrał razem z Grzegorzem Kupczykiem, wokalistą legendarnego Turbo. To Kupczyk zaproponował młodemu muzykowi nagranie wspólnej płyty z nowymi wersjami najwybitniejszych utworów w historii hard rocka, m.in. z repertuaru Led Zeppelin, Black Sabbath i Deep Purple. W 2009 r. zespół, już bez Kupczyka, nagrał swój pierwszy w pełni autorski album „Before He'll Kill You” (w dwóch wersjach: angielsko- i polskojęzycznej – jako „Zanim cię zabije”).

Zagłębiowskie korzenie **Roberta Brylewskiego**, żywej legendy polskiej muzyki alternatywnej i pioniera polskiego punk-rocka i reggae (grał m.in. w Izraelu i Brygadzie Kryzys), są znane. Jego ojciec pochodzi z Zagłębia, on sam ma tam rodzinę. W 2006 r. pojawił się na debiutanckiej płycie „One Way” czeladzkiej grupy **Konopians**. W 2008 r. Brylewski nagrał w Sosnowcu pierwszą płytę grupy **52UM**, założonej razem z gitarzystą Konradem Januszką. Przez skład przewinęło się kilkanaście osób, m.in. Małgorzata Tekiel, Marcin Ciempiel i Artur Hajdasz. W nagraniu płyty udział wzięli też członkowie grup Natural Mystic, Skankan, 100nka i Pogodno. Drugi album „Superego” 52UM również nagrał w towarzystwie muzyków z Zagłębia i Śląska.

Z Brylewskim koncertuje też od 2009 r. sosnowiecka grupa **Ziggie Piggie**. Ma na koncie dwie płyty. Repertuar drugiej, wydanej w 2009 r. „Old Songs”, to interpretacje standardów muzyki jamajskiej. Gościnnie zaśpiewali i zegrali na niej m.in. członkowie grup Searching For Calm, Skankan, Konopians, Natural Mystic i Muariolanza.

Słynny tyski muzyk i hulaka, hrabia **Leon Fochmann**, w skali kraju zaistniał dopiero w 2003 r., gdy ukazała się płyta „Pogodno gra Fochmann'a - Hajle Silesia”. Jej historia zaczęła

ła się jednak lata wcześniej, gdy szczecińska grupa Pogodno, świeżo po debiucie, przyjechała z koncertami na Śląsk. Tu poznali Fochmanna i jego piosenki – właśnie po to, by je nagrać, sprowadzili się do Tychów. W tym samym czasie zespół zmienił skład i wydawcę, szybko nagrał swoją drugą płytę „Sejtenik miuzik and romantik loff” i stał się popularny. Wreszcie przysłała pora na piosenki Fochmanna. Muzycy połączyli siły i nagrali album (trzeci w dorobku Pogodno, pierwszy dla Fochmanna). Na krążku znalazły się teksty i kompozycje Fochmanna. Pomysłowe połączenie odwołań do muzycznej tradycji z całkowitym jej lekceważeniem i lekko cyniczne liryki stanowiły na polskim gruncie całkiem nową jakość i do dziś są punktem odniesienia dla wielu młodych polskich zespołów rockowych.

Pogodno wydało osiem płyt. W międzyczasie Fochmann wspólnie z tarnogórką wokalistką Anną Brachaczek (zaśpiewała gościnnie na płytach Acid Drinkers i Muńka Staszczuka) oraz sekcją rytmiczną Pogodno (basista Michael Pfeif i perkusista Jarek Kozłowski) założyli grupę **Biff**. W 2009 r. wydali płytę „Ano!”, za którą nominowano ich do Fryderyka – dostali nagrodę za teledysk i w kategorii „Nowa twarz fonografii”.

Brachaczek jest też odpowiedzialna za odkrycie Czesława Mozila, lidera grupy **Czesław Śpiewa**. – Cieszę się, że mogłam mu pomóc wtedy, kiedy tego najbardziej potrzebował. Poznałam go z odpowiednimi ludźmi, załatwiłam mu wydawcę i organizowałam mu koncerty. Ale on sam sobie na to wszystko zapracował. Ja to tylko trochę popchnęłam w dobrym momencie – twierdzi wokalistka.

Czesław Śpiewa to popularny projekt znanego z Tesco Value wokalisty i kompozytora Czesława Mozila, urodzonego w Zabrze, a mieszkającego od piątego roku życia w Danii. Wykształcony muzyk (absolwent Royal Danish Music Academy), zawodowy akordeonista, ale przede wszystkim niezwykle charyzmatyczny artysta. Najpierw zachwyił grą na akordeonie na koncercie Hey „MTV Unplugged”, potem sporo szumu zrobiła premiera jego płyty „Debiut” (w kwietniu 2008 r.). Sześć tygodni po premierze album uzyskał status złotej płyty (ponad 15 tys. sprzedanych egz.).

Niespełnione nadzieje

Przez ostatnie dwie dekady pojawiło się na scenie muzycznej województwa śląskiego kilku artystów, których debiuty wskazywały wielki potencjał i kazały czekać na kolejne płyty i projekty. Niestety wielu z nich poprzestało na jednej lub dwóch płytach.

Tak było z grupą **Dzióło** z Kobióra. Na Przystanku Woodstock 2002 zagraли przed kilkusettyśmianą publicznością, pojawili się też w filmie o tym festiwalu „Najgłośniejszy Film Polski” i na składankowej płycie z imprezy. W 2004 r. sami wydali swój jedyny album „(Nie)Porozumienie”. Transową muzykę i pozytywny przekaz tekstowy (ekologia, pacyfizm, tolerancja) ubrano w specyficzną, quasi-ludową formę. Zespół zagrał ponad 300 koncertów i się rozpadł.

Własnymi siłami wydali swój pierwszy album również członkowie tyskiej grupy **El Secatorre**. „Minimum Stereo” z 2007 r. to niecałe pół godziny mocnego, pełnego energii rock'n'rolla. Z korzeniami w muzyce amerykańskiej: grunge'u i stoner-rocku. Z duszą, pasją i emocjami. A przy tym melodyjnego i przebojowego. Niestety, ta grupa również już nie istnieje.

Zagłębiowska grupa **100 TVarzy Grzybiarzy** pierwszą płytę „PoTVarzalność” wydała w 2006 r. Z tłumu rockowych debiutantów wyróżniało ich zwariowane poczucie humoru i bezkompromisowość. Odważnie łączyli tak odległe od siebie style muzyczne, jak thrash metal i reggae, czy hard core, rockowa ballada i góralskie przyśpiewki. Wplatali też w swoje kompozycje fragmenty znanych przebojów, m.in. piosenki O.N.A., Maryli Rodowicz i Kay-ah. W osiągnięciu komercyjnego sukcesu piosenkom przeszkodziły jednak wulgaryzmy w tekstach.

Jeszcze bardziej bezkompromisowy był zabrzański artysta o pseudonimie **Stasio**. Wydał dwie płyty. Debiutanckiego „Rozbujnika” wycofano ze sklepów po nieuzasadnionych oskarżeniach o rasizm w tekstach i nielegalne wykorzystanie sampli (poszło przede wszystkim o utwór „Czarnuchu zapodawaj”, który Stasio oparł na samplu z „What a Wonderful World” Louisa Armstronga). Pierwszy album muzycznie był wdzięczny, lecz prosty – znane uchu, łatwo przyswajalne sample i rapowane teksty szybko przekonywały słuchaczy. Drugi album, „Nie pożyczaj” z 2003 r., z założenia był trudniejszy – w oparciu o sample powstało tylko kilka utworów, większość muzyki stworzyli Pele i Mateo z tyskiego składu produkcyjnego Slowly Production. Zwracał uwagę muzyczny eklektyzm: od „gwizdanej” ballady na gitarę akustyczną, przez drum'n'bassowe przeboje i gitarową psychodelię aż po industrialny ambient. W tekstach znów szydził bezlitośnie, m.in. z Arki Noego („po mikrofonie zamiast klocków lego”), artystów Piwnicy pod Baranami („nie przenośta nam stolicy do Zabrze”), polskich polityków i mediów. Gościnnie na jego płytach pojawili się Kazik Staszewski, Ma-

kiej Maleńczuk i Tymon Tymański. Mimo sukcesów artystycznych Stasio porzucił muzykę – trzecia płyta, którą niemal skończył produkować, nigdy się nie ukazała.

Nazywany Nikiforem śląskiego clubbingu **The Syntetic** (znany też jako Mischz Pawarotti i Człowiek Widmo) to najbardziej kultowa postać polskiej sceny klubowej. Rodowity siemianowiczanie stał się słynny dzięki swojej pierwszej kasecie (jak głosi legenda, fani kopiując ją, odrysowywali sobie okładkę) i zjawiskowym koncertom. Jego piosenki od lat są przebojem polskiego internetu. Na kasecie Mischz jako podkłady pod swoje nieustannie fałszujące zaśpiewy gwarą wykorzystał przeboje z lat 80. W 2009 r. nagrał pierwszą oficjalną płytę „Tchnienie mocy”, z muzyką katowickiego Dj-a 5:cet. Gościnnie zaśpiewał i zagrał na niej Kazik Staszewski. Płyta spotkała się jednak ze słabym przyjęciem – fani woleli chyba Mischza w wersji mniej profesjonalnej i nieoficjalnej.

Festiwale

Najważniejszym śląskim festiwalem muzycznym jest bez wątpienia **Rawa Blues**. Najstarszy i najważniejszy festiwal bluesowy w Polsce, jeden z najbardziej uznanych w Europie i największy na świecie „indoor”. W tym roku odbędzie się już po raz 30., jak zwykle w Katowicach – dzięki Rawa Blues Festival i jego twórcy, Irkowi Dudkowi, to miasto od lat uchodzi za stolicę polskiego bluesa. W latach 80. prezentował głównie polskie zespoły, od kolejnej dekady co rok zaprasza wielkie gwiazdy z USA, zawsze występujące w naszym kraju po raz pierwszy (m.in. Koko Taylor i Junior Wells). Polski blues ma się coraz lepiej – mamy już ok. 70 festiwali i ponad 200 zespołów. Dla nich wszystkich inspiracją była Rawa Blues. Co rok jesienią do Spodka zjeżdża kilka tysięcy fanów z całej Europy.

Metalmania nazywana jest największym festiwalem heavymetalowym w Europie Środkowo-Wschodniej. Do 2009 r. odbyły się 23 edycje festiwalu. Pierwsza Metalmania odbyła się w 1986 r. w katowickim Spodku. Pomysłodawcą festiwalu był Tomasz Dziubiński, od 1989 r. główny organizator imprezy. Na festiwalu grały takie gwiazdy jak Metallica, Megadeth, Sepultura, Paradise Lost i Judas Priest.

Obie w/w imprezy z powodzeniem funkcjonują od lat 80. do dziś (co rok pojawia się na nich po kilka tysięcy uczestników). Należą do najważniejszych i najstarszych festiwali muzycznych w kraju. W międzyczasie powstało w regionie wiele cyklicznych imprez – niektóre z nich cieszą się co rok nawet kilkunastotysięczną frekwencją.

Największy i najbardziej znany z nich to **Off Festival**, którego pomysłodawcą i dyrektorem artystycznym jest Artur Rojek, lider grupy Myslovitz. Pierwsze cztery edycje (od 2006 r.) odbywały się w Mysłowicach, w 2010 r. Rojek przeniósł jednak festiwal do Katowic. To jedno z najważniejszych wydarzeń muzycznych w Polsce, do tego z roku na rok coraz ciekawsze. Kilkudziesięciu wykonawców na kilku scenach ściąga kilkanaście tysięcy (rekord to 15) uczestników z kraju i zagranicy. Nie ma tu wielkich gwiazd pop – nawet najwięksi zagraniczni wykonawcy Off Festivalu sprzedają w Polsce zaledwie kilkaset egzemplarzy swoich płyt. Tych kilkuset fanów wystarczy jednak, by stworzyć atmosferę. Rojek dobrze zna poziom muzycznego osłuchania naszej młodzieży, dlatego podpira się sprawdzonymi, polskimi nazwami (jak Hey).

Ambicją Rojka jest, by zestaw artystów co roku był aktualnym komentarzem do tego, co najważniejsze zdarzyło się w światowej muzyce alternatywnej w ostatnich kilkunastu miesiącach.

Dotąd zaprosił na swój festiwal m.in. zespoły Mogwai, Of Montreal, Iron&Wine, British Sea Power, Spiritualized, The National, The Flaming Lips, Tindersticks, Dinosaur Jr i The Fall. Dla większości z nich były to pierwsze koncerty w Polsce.

– Jako dyrektor artystyczny już się nie obawiam o tę imprezę. Tu może być tylko i wyłącznie lepiej. Tym bardziej, że rozmawiając z promotorami koncertowymi z zagranicy widzę, że już nie tylko mi zależy. Dla nich i dla zespołów ten festiwal też jest ważny. Nie ma takiej imprezy w tej części Europy. Oni chcą tu grać – podsumowuje Rojek. Jego impreza promuje nie tylko muzykę, ale też akcje charytatywne (m.in. Międzynarodowe Targi Wolontariatu).

W czasach gdy Jarocin skupia się na wspominaniu własnej legendy, a Open'er na coraz większych światowych gwiazdach, to właśnie Off Festival ma szansę stać się wydarzeniem, które wyznacza w polskiej muzyce nowe trendy.

Podobna szansa rysuje się przed organizatorami festiwalu **Tauron Nowa Muzyka**. W 2009 r. jako pierwsi odkryli KWK Katowice dla popkultury i na trzy dni oddali jej kopalnię we władanie. Festiwal narodził się cztery lata wcześniej w Katowicach, potem na dwa lata przeniósł się do Cieszyna. Obecną lokalizacją festiwalu i samym miejscem zachwycają się przyjezdni (na imprezę zjeżdża kilka tysięcy fanów z całej Polski), ale też mieszkańcy Katowic i okolicznych miast. Industrialna sceneria, pełna tajemniczych maszyn, doskonale pod-

kreśla splot tradycji i nowoczesności. Na terenie kopalni KWK Katowice grają bowiem gwiazdy współczesnej muzyki (od elektroniki przez rap po alternatywny rock). Dotąd byli to m.in. Bonobo, Jaga Jazzist, Fever Ray, DJ Krush, Battles, Jamie Lidell, Prefuse 73, Amon Tobin i Roots Manuva. Lista wykonawców festiwalu czyni go jedną z najciekawszych letnich imprez muzycznych w kraju. **Mayday** to jedna z najbardziej znanych imprez techno na świecie – jej pierwsza edycja odbyła się w 1991 r. w Berlinie pod hasłem Best Of House And Techno. Gdy niemieccy organizatorzy po raz pierwszy sprzedawali licencję Mayday za granicę, wybrali Polskę. Uznali, że w naszym kraju techno jest bardziej popularne niż gdzie indziej (potem postawili też na Rosję i Węgry). Mieli rację. Od 2000 r. każda edycja imprezy wypełniała katowicki Spodek po brzegi – fani przyjeżdżali z całego kraju. Co roku na festiwalu gra podobny zestaw didżejów, najważniejszy z nich to Westbam, niemiecka gwiazda techno, pomysłodawca Mayday. Polscy organizatorzy Mayday co roku latem robią też plenerowy festiwal techno **Soundtropolis** w Ogrodzieńcu.

Festiwal im. Ryśka Riedla za swojego patrona obrał charyzmatycznego wokalistę legendarnej grupy Dżem, który przez niemal całe dorosłe życie zmagał się z nałogiem narkotykowym i w końcu, 30 lipca 1994 r., walkę tę przegrał. Pochowany na cmentarzu w rodzinnych Tychach, stał się po śmierci legendą. Co roku, pod koniec lipca, tyski cmentarz nawiedzały pielgrzymki fanów. Między innymi po to, aby młodzież przybywająca w rocznicę śmierci Riedla nie okupowała cmentarza, wymyślono festiwal. Hasło festiwalu to „Ku przestrodze”: zawsze są tu punkty konsultacyjne, informujące o skutkach zażywania narkotyków. Celem festiwalu jest też promocja młodych zespołów – stąd coroczny konkurs, w którym wygrać można m.in. wysokiej klasy instrumenty. Muzycznymi gospodarzami festiwalu są grupy Dżem i Cree (zespół Sebastiana Riedla, syna Ryśka) – co roku słucha ich kilkanaście tysięcy osób. Pojawiają się na nim krajowe gwiazdy rocka, ale też światowe legendy, jak Ten Years After czy Taj Mahal. Od 2009 r. festiwal odbywa się w Chorzowie.

W tym mieście odbywają się też inne festiwale bluesowe. Najważniejsze z nich to: **Blustracje**, **Front Porch Blues Festival** czyli **Lauba Pełno Bluesa** oraz **Śląskie Brzmienie**. Warto też wspomnieć o **Woman Blues Festival**, odbywający się od 2004 r. w Rudzie Śląskiej – występują tam wyłącznie zespoły bluesowe, w których składzie grają lub śpiewają kobiety. Pisząc o śląskich festiwalach jazzowych, nie sposób nie wspomnieć o Bielsku-Białej, gdzie prócz pojedynczych koncertów światowych gwiazd co roku odbywają się dwa duże

festiwale: Zadymka Jazzowa i Jazzowa Jesień. Pierwsza istnieje od 1989 r., druga od 2003 r. Ale to organizator „Jesieni” odpowiedzialny jest za to, że gwiazdy jazzu odwiedzały miasto zanim jeszcze powstała „Zadymka”. To Władysław Szczotka, dyrektor Bielskiego Centrum Kultury. Dzięki niemu w kościele św. Maksymiliana Kolbe w bielskich Aleksandrowicach grały takie tuzy światowej muzyki jazzowej jak Wynton Marsalis, Joe Henderson, Jan Garbarek, Paco De Lucia, Al Di Meola, Jean-Luc Ponty, John Scofield, Manhattan Transfer, Candy Dulfer czy Joe Zawinul. Nie raz zdarzało się, że były to jedyne koncerty w naszym kraju – przyjeżdżali ludzie z całej Polski, ale też z Czech i Słowacji. W 2003 r. Szczotka wymyślił festiwal **Jazzowa Jesień**, o dyrekcję artystyczną prosząc najbardziej obecnie znanego na świecie polskiego jazzmana, Tomasza Stańkę. Nazwisko trębacza z miejsca zapewniło imprezie wysoką rangę, podobnie jak nazwiska muzyków, których Stańko zaprosił do wspólnego grania. Byli to głównie twórcy z kręgu prestiżowej wytwórni ECM, dla której nagrywa też Stańko i klasycy gatunku: Chick Corea, John Scofield, Ornette Coleman i inni. **Bielska Zadymka Jazzowa** (od kilku lat z nadtytułem „Lotos Jazz Festiwal”) swoją obecną rangę wypracowywała z roku na rok. Najpierw odbywała się w niewielkim teatrze Białaluka, potem w dużo bardziej prestiżowych wnętrzach Teatru Polskiego. Też pochwalić się może dużymi nazwiskami: Wayne Shorter, McCoy Tyner, Hank Jones, Joe Lovano, Dee Dee Bridgewater. Dyrektorem festiwalu jest Jerzy Batycki, bielski aktor i reżyser teatralny. Zadymka to jeden z niewielu festiwali jazzowych, które skutecznie promują młodych artystów (zwycięzcy konkursu nagrywają płyty dołączane potem do „Jazz Forum”).

Dzięki tym dwóm imprezom Bielsko jest dziś znaczącym punktem na jazzowej mapie Polski. Sądząc po ich szybkim rozwoju, obie najlepszy czas mają dopiero przed sobą. A na rywalizacji między nimi najbardziej korzystają fani jazzu.

Gliwice też mogą pochwalić się dwoma festiwalami. **Jazz Sessions** to renomowany śląski festiwal muzyki improwizowanej organizowany od 1993 r. w Teatrze Muzycznym. Przez lata odbywał się w edycjach trzydniowych, od niedawna trwa tylko jeden dzień. Grali już na nim najwięksi polscy jazzmani i światowe gwiazdy, jak James Blood Ulmer, Randy Brecker, Billy Harper czy Buster Williams. Letni festiwal **Jazz w Ruinach** po raz pierwszy został zorganizowany w Ruinach Teatru Miejskiego w Gliwicach w sierpniu 2004 r. Co roku odbywa się w wakacyjne weekendy, grają zespoły z Polski i zagranicy.

W Częstochowie od 2002 r. **Hot Jazz Spring**, a od 2008 r. **Jazz Spring Częstochowa**. W Żorach od 2006 r. odbywa się **Easy Jazz Festival**, którego dyrektorem artystycznym jest Lothar Dziwoki. Katowice to przede wszystkim **Jazz Raz Po Raz** i **JaZZ i okolice**. Najciekawszą ideą i największy potencjał oddziaływania miał jednak **JAZ Festiwal Muzyki Improvizowanej**. Organizatorzy próbowali uświadomić ludziom, że Śląsk jest jedną wielką aglomeracją, a nie przypadkową zbieraniną małych, dbających tylko o własne interesy miast i miścin. Właśnie jako jedność widzą nas przecież przybysze z zewnątrz, tylko my wciąż nie potrafimy wyzbyć się lokalnych uprzedzeń. Organizatorzy festiwalu (Jazzowa Asocjacja Zabrze) pragnęli dokonać pojednania właśnie na gruncie kultury. Na początku robili imprezę tylko w swoim rodzinnym mieście – potem do Zabrze dołączyły Bytom, Katowice, Ruda Śląska, Świętochłowice, Tarnowskie Góry i Częstochowa. Po latach festiwal wrócił jednak do rodzinnego miasta. W 2009 r. wszystkie koncerty 15. edycji JAZ Festiwalu odbyły się w Zabrzu. Z tym miastem związany jest też mini festiwal muzyki alternatywnej **LunaPaleta**.

Instytucja Kultury *Ars Cameralis Silesiae Superioris* zajmuje się promocją najwartyściowszych śląskich artystów poza granicami Polski, tworząc tym samym „nową, alternatywną wizję Śląska – ziemi magicznej, pełnej wielokulturowych zjawisk”. Głównym obszarem działalności instytucji jest coroczna organizacja Górnośląskiego Festiwalu Sztuki Kameralnej **Ars Cameralis Silesiae Superioris**, który odbywa się zawsze w listopadzie, stanowiąc prezentację najbardziej fascynujących zjawisk w sztuce. Jak podkreślają organizatorzy: – Wielkie uznane gwiazdy jak również te nowe, dopiero co wschodzące, raz w roku zadziwiają publiczność w wielu miastach województwa śląskiego. Każda kolejna festiwalowa edycja to czas na spotkanie z czymś niezwykłym, ze sztuką wobec której nikt nie może pozostać obojętnym. W dotychczasowych edycjach na festiwalu grały m.in. grupy: Low, Yo La Tengo, Mercury Rev, Kronos Quartet, Madredeus oraz John Zorn, Bill Frisell i Salif Keita.

Winter Reggae to najstarszy i największy festiwal reggae na Śląsku i jeden z najstarszych w całym kraju – jego korzenie sięgają 1985 r. Od początku związany jest z Gliwicami, choć odbyły się też edycje w Katowicach i Chorzowie. Występują tam muzycy znani, mający status gwiazd oraz tacy, którzy dopiero stawiają pierwsze muzyczne kroki. Najważniejsze śląskie festiwale muzyki folkowej to **Sari** w Żorach (od 1987 r.), **Festiwal Muzyki Celtyckiej Zamek** w Będzinie i **World Fusion Music Festival** w Sosnowcu (od 2008 r.). Najbardziej reprezentatywne obiekty, w których organizowane są imprezy muzyczne to na Śląsku

katowicki **Spodek**, chorzowski **Stadion Śląski** i zabrzański **Dom Muzyki i Tańca**. Kiedyś pierwszoplanowe w skali kraju, dziś, m.in. z powodu długotrwałych remontów, a także nowych obiektów powstających w całym kraju, ich znaczenie maleje. Wśród klubów muzycznych na wyróżnienie zasługują katowickie **Mega Club** (istnieje od 1993 r., wcześniej jako Pod Rurą), **Jazz Club Hipnoza** (jeden z najlepszych klubów jazzowych w całym kraju), chorzowska Leśniczówka (kultowy klub i miejsce nagrania wielu legendarnych dziś płyt), Ośrodek Kultury **Andaluzja** w Piekarach Śląskich (wydawca płyt kompilacyjnych z utworami artystów, którzy w nim koncertowali) i **Kloster Pub** w Tychach.

Wydawnictwa

W woj. śląskim powstało kilka ważnych i wpływowych wydawnictw muzycznych. Najstarsze, największe i najważniejsze to **Metal Mind Productions**. Działa w Katowicach od 1987 roku. W tym czasie sprzedała ponad 10 milionów płyt. Specjalizuje się w gatunku muzyki metalowej i rockowej (również koncerty DVD, m.in. cykl występów gwiazd prog-rocka w katowickim Teatrze Śląskim), ale jej największym sukcesem komercyjnym były płyty Arki Noego, dziecięcej grupy wykonującej piosenki o tematyce religijnej (zespół zdobył m.in. sześć Fryderyków, wygrał Top Trendy, sprzedał ponad 6 milionów płyt, a jego piosenki przetłumaczono i wydano m.in. w Niemczech, Szwecji i Peru). W ostatnich latach wyspecjalizowała się w antologiach (wielopłytowe zestawy, często kompletne dyskografie, m.in. SBB, Irka Dudka, TSA, Johna Portera, Tadeusza Nalepy, Exodus) i reedycjach. – Zawsze byliśmy zorientowani na bardziej ekstremalne formy rocka, metal i muzykę progresywną. Teraz nie rezygnujemy z muzyki metalowej, ale chcemy poszerzać nasz katalog. Nakłady reedycji są różne. Globalnie to działalność opłacalna. Ale wiadomo, że sprzedaż tysiąca płyt jednego zespołu potrwa dwa lata, a trzy tysiące innego można sprzedać w sześć miesięcy. Największe zainteresowanie jest w chwili premiery. Tę działalność traktuję jako budowanie katalogu: każda firma powinna go mieć – wyjaśnia Dziubiński.

Firma dystrybuje też płyty zagranicznych wydawnictw muzycznych, m.in. Roadrunner Records. Jest też wydawcą najstarszego w Polsce czasopisma o muzyce metalowej, „Metal Hammer”. Jako agencja koncertowa MMP organizuje co roku Metalmanię. Zorganizowała w sumie ponad tysiąc koncertów w Polsce, w tym przełomowy dla polskiego rynku koncertowego „Monsters of rock” na Stadionie Śląskim w 1991 (gwiazdą była grupa AC/DC).

Najbardziej skandalicznym przedsięwzięciem MMP okazał się koncert norweskiego zespołu metalowego Gorgoroth, który firma nagrała w 2004 r. w krakowskim studiu TVP. Podczas koncertu na scenie wisiały nagie kobiety na krzyżach, a w scenografii wykorzystano m.in. symbole satanistyczne, szczątki zwierząt i sztuczną krew. Prokuratura zarzuciła Tomaszowi Dziubińskiemu, prezesowi firmy Metal Mind Productions, że podjął się realizacji koncertu, wiedząc, iż proponowana przez członków zespołu Gorgoroth scenografia zawiera treści satanistyczne i obrażające krzyż jako przedmiot czci chrześcijan. W 2007 r. Sąd Rejonowy dla Krakowa Podgórze skazał Dziubińskiego na karę 10 tys. zł grzywny oraz pokrycie kosztów i opłat sądowych w wysokości ponad 2 tys. zł.

W Moich Oczach, największa w Polsce firma płytowa z muzyką reggae, istnieje od 1996 r. – najpierw w Bytomiu, potem w Katowicach. Jej właścicielem jest Sławek Pakos. Ma na koncie znakomite premiery (m.in. „Mental Revolution” Indios Bravos), kompilacje (m.in. „Tribute To Kryzys”, na której utwory jednej z pierwszych formacji nowofalowych w Polsce zagrały zespoły współczesne: rockowe gwiazdy i muzycy alternatywni; oraz katalog polskiego współczesnego reggae „Far Away From Jamaica”) i reedycje (cała dyskografia grupy Izrael). Wydał płyty najważniejszych polskich zespołów reggae, a także gwiazd ze świata, jak Mad Professor, Earl 16 i Rootsman. Wydarzeniem były wydane przez niego archiwalne nagrania legendarnych grup polskiej alternatywy lat 80., jak Siekiera, Made In Poland i Mikrofony Kaniony – również na płytach winylowych.

Nakładem gliwickiego wydawnictwa **Zima** w 2004 r. ukazała się „Encyklopedia Polskiego Reggae” Jarosława Hejenkowskiego (autor jest też redaktorem naczelnym jedynej w Polsce pisma o reggae „Free Colours” – wydaje je ta sama firma). Jej drugie wydanie, zatytułowane „Encyklopedia Polskiego Reggae i Ska” (współautorem jest Łukasz Jarosiński) z 2009 r. liczy ponad 600 stron (zajmuje je ponad 600 haseł oraz ok. 3 tys. zdjęć i grafik). To pozycja ważna i obowiązkowa dla każdego, kto chce znać historię polskiej muzyki. I wyjątkowa, bo mało która współczesna encyklopedia zawiera informacje, których nie sposób znaleźć w Internecie. Zima wydaje też płyty z polską muzyką punk i reggae, zarówno debiutantów, jak i legendy gatunku (m.in. Śmierć Kliniczna, Bastion, Gedeon Jerubbaal).

Śląski kwartalnik „**Twój Blues**” powstał w 2000 r. „Pismo ludzi bluesa” (taki nosi podtytuł) dostarcza fanom tej muzyki najważniejszych informacji z kraju i ze świata. To jedyny ogólnopolski magazyn poświęcony w całości muzyce bluesowej. Od początku redakto-

rem naczelnym „Twojego bluesa” jest Andrzej Matysik, znany dziennikarz muzyczny (od kilku lat także szef chorzowskiej Agencji Koncertowo-Wydawniczej **Delta**, wydawcy pisma i organizatora koncertów bluesowych). Od pierwszego numeru współpracują z nim krajowi znawcy gatunku, m.in. Wiesław A. Chmielewski, Ryszard Gloger, Piotr Gwizdała i Mariusz Szalbierz. Wśród fotoreporterów wspierającymi pismo są takie sławy jak Marek A. Karewicz czy Amerykanin Paul Natkin. Autorem loga i oprawy plastycznej pisma jest prof. Roman Kalarus. Pismo ma wiernych czytelników nie tylko w kraju, ale też na Słowacji, w Czechach, Niemczech, Anglii, Holandii, Kanadzie, USA a nawet na Wyspach Kanaryjskich. Od kilku lat „Twój Blues” prowadzi ankietę „Blues Top”, co rok podsumowującą największe wydarzenia w tym gatunku muzyki (czytelnicy typują swoich faworytów w kategoriach wokalnych, instrumentalnych i zespołowych). Tradycyjnie ogłoszeniu wyników ankiety towarzyszy koncert Gala Blues Top w chorzowskim Teatrze Rozrywki.

Wojtek Kucharczyk to ceniony muzyk i plastyk. Twórca grupy Mołr Drammaz przez lata prowadził też firmę **Mik. Musik**, w której wydawał płyty swoich projektów oraz zaprzyjaźnionych artystów z kręgu awangardy elektronicznej i elektroakustycznej – niektóre wyłącznie w Internecie. Sam uznawany jest za pioniera nowej śląskiej elektroniki. Zapraszany był już na najważniejsze europejskie i światowe festiwale nowej muzyki elektronicznej (m.in. w Niemczech, Francji, Hiszpanii i Stanach Zjednoczonych) i znakomicie tam przyjmowany. Mimo to w kraju wciąż pozostaje znany tylko wtajemniczonym fanom. Jego płyty wydawane są też na Zachodzie, on sam współpracuje z uznanymi muzykami z całego świata potwierdzając, że muzyka jest językiem uniwersalnym. Jeden z jego ostatnich projektów nazywa się The Complainer (Narzekacz). Ale on nie narzeka, tylko robi swoje. Wciąż tworzy nową muzykę. Coraz lepszą. W 2008 r. Kucharczyk ogłosił, że jego wytwórnia Mik. Musik wycofuje się z działalności wydawniczej. Przez ostatnie 10 lat nakładem Mik. Musik ukazało się prawie 50 płyt: były to zarówno wydawnictwa oficjalne, jak CD i MP3. Większość tytułów oscylowała wokół nowej elektroniki, wiele z nich odniosło artystyczny sukces w kraju i za granicą (m.in. Asi Mina, 8Rolek, Deuce, Mołr Drammaz, The Complainer). Teraz Kucharczyk chce poświęcić się tworzeniu własnej muzyki. Jego ostatnią płytę „Power Joy Happiness Fame!” wydała w 2008 r. ceniona firma płytowa Mystic (m.in. wydawca płyt Czesław Śpiewa, Gaby Kulki i Behemoth). Gościnnie pojawili się na niej: orkiestra Aukso i Artur Rojek.

Gigant Records znana jest głównie jako wydawca płyt Paktofoniki. To był jej największy sukces, ale w katalogu ma jeszcze kilkanaście innych płyt i zespołów, najczęściej powiązanych z hip-hopem (m.in. częstochowskie Ego, Lari Fari i Godziny Szczytu, katowicki Mustafarai i kompilacja „Usta Miasta Kast”). Gustaw Szepke, szef firmy, wydał też płytę swojej grupy Polandia, łączącej folk, reggae i rock.

Zespołów i artystów tworzących muzykę, podobnie jak organizatorów, wydawców i miejsc koncertowych, w województwie śląskim jest mnóstwo. Powyżej wymieniłem tylko tych, których twórczość miała wpływ na scenę ogólnopolską.

Wszystkie cytaty pochodzą z wywiadów, które przeprowadziłem z artystami w latach 2000–2010, na potrzeby „Gazety Wyborczej”, „Jazz Forum”, „Prime”, Rock Radia i TVP.